

Filozofia codziennosci (44)



Oceny są subiektywne i zmienne, bowiem nie ma raz na zawsze ustalonych poglądów na temat dobra, piękna, czy sprawiedliwości.

Nie ma ani wartości uniwersalnych, ani wartości absolutnych. Czyjeś życie może być przez kogoś oceniane jako naganne, a przez inną osobę jako godne naśladowania. Elizabeth Taylor wielokrotnie się rozwodziła uznając sensowność odchodzenia od mężczyzny, gdy umiera namiętność. Można oceniać takie życie jako wyraz wolności i odważnego poszukiwania szczęścia. Ale może też być ono ocenione przez kogoś pruderyjnego jako wyraz swoistej rozpusty.

Ulegamy od pokoleń błędom, które mają także źródło w uproszczonym, nie dość precyzyjnym języku. Otóż zwykliśmy określać czyjeś naganne – naszym zdaniem – zachowanie jako złe, zaś godne naśladowania jako dobre. Nie poszukujemy najczęściej już innych słów, by określać to, co nam się podoba lub nie. W rezultacie nadmiernie moralizujemy. Wszak czyjeś zachowanie należałoby określać mianem słusznego, sprawiedliwego, przyzwoitego – zamiast dobrego. Problem ten ma istotne znaczenie, bowiem nie jesteśmy upoważnieni do tego, by oceniać czy ktoś prowadzi moralne życie. Gdy przyłgnie do kogoś „łatka” braku moralności, to w naszym społeczeństwie może przynieść to niepożądane skutki. Pruderia obyczajowa jest nadal tak potężna, jak w czasach Zapolskiej, autorki „Pani Dulskiej”.

Oceniamy bardzo chętnie innych. Pozwala nam to poprawić własne samopoczucie. Mechanizm jest prosty. Stając się sędziami i odkrywając wady bliźnich, czujemy się lepsi od tych, których osądzamy.

Ocenianie zastępuje próbę rozumienia. Umocniamy się tą drogą we własnym widzeniu świata i nie czynimy kroków w kierunku rozumienia tych, których poczynania odstają od naszego sposobu życia. Mając błędny pogląd, że są niezmiennie, jednoznaczne kryteria ocen – umacniamy się we własnym sposobie życia. Ten brak ciekawości i niechęć, by przemyśleć dlaczego ktoś inaczej żyje niż my, przynosi wewnętrzny spokój.

Jestem przekonana, że korzystne dla naszego życia i zdrowia są twórcze podniety płynące z prób zrozumienia tego, co odbiega od własnych zapatrywań. Może to wywoływać twórczy niepokój, który sprawia, że istnieje się bardziej intensywnie i głębiej analizuje otaczający świat. W pięknej i mądrej powieści „Księga z San Michale” Axel Munthe opisuje liczne spotkania z ludźmi rozmaitych środowisk, których starał się zrozumieć w sposób pozbawionych ocen, po to, by móc im pomóc jako lekarz. Jest to autobiograficzna książka człowieka mądrego, a więc powstrzymującego się od pochopnego krytykowania.

Warto aprobować otaczających nas ludzi zamiast ich oceniać. Pozwólmy, by każdy myślał i żył zgodnie z własnym ja. Taka postawa aprobująca,

zamiast oceniającej, sprzyja naszemu zdrowiu.

Krytycznie oceniać kogoś warto, o ile mamy wpływ, czy też możemy przewidywać, że skutecznie jesteśmy w stanie go wywrzeć. Na przykład mistrz dla swoich uczniów bywa taką wyrocznią. Także krytyczne oceny płynące od osób, które traktujemy jako nasz autorytet, mogą stać się skuteczne. Ale na przykład nieustanne narzekanie przez żony na mężów, wręcz utyskiwanie, będące rezultatem ocen, nie ma większego sensu, a nawet może przyczynić się do rozpadu związku. Element mądrości zawiera się w przyjmowaniu ludzi takimi, jakimi oni są. Jest sprawą naszej decyzji czy pragniemy z kimś utrzymywać bliższe kontakty. Najbardziej niepokojące są pozory zmian, czyli próba sprostania krytycznym ocenom po to, by kogoś przy sobie utrzymać. Tworzy się wtedy atmosfera nieprawdy. Zresztą nikt z nas nie jest w stanie długo udawać kogoś kim nie jest.

Ocenianie wiąże się z zapewnieniami, że poszukujemy prawdy. Jesteśmy gotowi uznać za prawdę takie poglądy, w które wierzymy. Zapewniamy się wzajemnie o mówieniu prawdy i domagamy się jej zarówno w życiu prywatnym, jak i społecznym.

Dobre wychowanie i obyczaje nakładają ograniczenia w wyrażaniu prawdy. Także subtelność, znamionująca niedbany z nas, powoduje lęk przed urażeniem kogoś, co skłania niejednokrotnie do przemilczeń, bądź odchodzenia od prawdy. Według amerykańskich filozofów, tworzących nurt filozoficzny o nazwie pragmatyzm, prawdziwe są te doznania oraz takie poglądy, które są przydatne w postępowaniu określonego człowieka. A więc należy je uznać za prawdziwe, o ile są skuteczne w działaniu. Jest to pogląd odległy od europejskiego i niebezpieczny, bowiem uprawomocnia egoizm i nieliczenie się z drugim człowiekiem.

Niejednokrotnie nakładamy maski, jakby sztuczne twarze, dzielące nas od innych, a także od siebie. Literacko i zarazem filozoficznie podejmował ten problem w swoich dziełach Stanisław Przybyszewski. Interesowało go dotarcie do najgłębszych pokładów psychiki człowieka. Ujawniają się one, nie tylko zdaniem tego twórcy, w sztuce oraz w namiętnej miłości, na tyle silnej, że nie dozwala na stwarzanie pozorów. Właśnie w wielkiej twórczości i miłości erotycznej objawia się autentyzm, bowiem zawieszona zostaje kontrola sfery intelektualnej. Dążenie do prawdy wewnętrznej, czyli do zgodności siebie z samym sobą, zmusza do wnikańia w te zakamarki psychiki, które niechętnie przed sobą odsłaniamy.

Osiąganie prawdy o sobie wymaga wnikania w stan wewnętrzny, w sposób pozbawiony ocen. Podobnie prawdę o drugim człowieku osiągamy, jeśli uwzględnimy jego – a nie naszą – wrażliwość i uczuciowość. Prawdziwe poznanie wymaga przenikania z szacunkiem także czyjegoś sposobu myślenia ora istnienia. Wiele wykoślawionych obrazów czyjego życia nabrało mocy obywatelstwa w kulturze. Wyrządza się w ten sposób jednym krzywdę, a innym wynosi się na cokoły pomników. Jedna z bohaterek powieści Kazimierza Wybranowskiego „W połowie drogi” powiedziała o innej kobiecie, że kocha w mężczyźnie to, co sobie imaginuje. Otóż nasza wyobraźnia jest zdolna wzbogacać obraz rzeczywistości i napotykanych ludzi. Utrudnia to dotarcie do wiedzy prawdziwej o człowieku. Na ogół charakteryzuje nas niechęć do oglądania siebie „nagię”, bez upiększeń, bez pozorów uwznioślających motywy naszych działań.

Problem prawdy odnosi się nie tylko do człowieka, ale także do otaczającego nas świata. Rozum nasz często błędzi i dlatego wielu myślicieli przyznaje szczególne znaczenie prawdzie doznań i prawdzie uczuć. Łatwość manipulowania świadomością

człowieka, zwłaszcza przez media, sprawia, że niejeden z nas zaczyna myśleć w sposób odległy od stanów faktycznych. Trudno jest stwierdzić czy nasze poznanie jest zgodne z rzeczywistością, bo jej obraz jest dostosowany do naszych ograniczonych możliwości poznawczych.

Niejednokrotnie przyjmujemy za prawdziwe poglądy ze względu na autorytet osoby, która je wyowiada. Także szacunek dla tradycji sprawia, że milknie krytycyzm rozumu o ile wiadomo nam, że jakiś pogląd ma umocowanie w przeszłych wiekach. W ten sposób minione pokolenia ograniczają chęć penetrowania rzeczywistości przez żyjących. Warto podkreślić, że historia poszczególnych nauk przynosi wiedzę o błędach, jakie popełniał rozum człowieka w dążeniu do prawdy. Teoria Ptolemeusza uchodziła kiedyś za równie prawdziwą, co po wiekach teoria Kopernika.

Warto zastanowić się nad tym, że uznajemy za prawdziwe poglądy na mocy argumentów rozumowych, jak również w oparciu o intuicję. Ponadto poznanie zależne jest od rodzaju wrażliwości oraz budowy naszych zmysłów. Dla daltonisty prawdziwe jest stwierdzenie, że nie ma barwy zielonej i czerwonej. Dla kogoś, kto jest pozbawiony rozwiniętego zmysłu smaku, zdumiewające i nieprawdziwe będą rozważania smakosza, czy kopera.

Trudno jest mówić o prawdziwie, jeżeli brakuje rzetelnych informacji. Ograniczone możliwości poznawcze człowieka sprawiają, że nie można na przykład wydać sądu o prawdziwości albo fałszu poglądów politycznych. Wybiera się taki, który uważa się za prawdziwy. Podobnie uznaje się z reguły za prawdziwe takie wyznaczenie religijne, w którym zostało się wychowanym. Zmiana wyznania, co się zdarza, jest wyrazem przeświadczenia, że inna religia niż ta dotychczasowa jest bliższa prawdy.

Klasykzna definicja prawdy brzmi, że prawda jest to zgodność poznania z rzeczywistością. Problem zawiera się w tym, że jest dyskusyjne na ile poznajemy otaczający nas świat, a na ile wrażenia, które ten świat w nas wywołuje. Każdy człowiek ma prawo do własnego poglądu na świat, ale nie ma dowodu, który wykazałby prawdziwość, bądź fałszywość czyjegoś światopoglądu. Każda ze spierających się stron reprezentuje prawdziwy jej zdaniem punkt widzenia.

Kto ma rację? Innymi słowy, który z poglądów jest prawdziwy? Na te pytania często nie ma odpowiedzi. Płynie stąd nakaz głębokiej i powszechnej tolerancji. A więc życzliwość dla poglądów odmiennych od tego, który uznaje ktoś za prawdziwy. Trzeba zdawać sobie sprawę z tego, że sprzeczne poglądy na jakiś temat mogą być w jednakowym stopniu prawdziwe. To, co nas oburza w dyskusji z kimś bywa uznawane przez interlokutora za prawdziwe. Każda ze spierających się stron może mieć rację wychodząc z odmiennych założeń. Nikt nie jest upoważniony do tego, by traktować swój pogląd jako jedynie prawdziwy. Świat przyrody oraz świat ludzki są wielowymiarowe, a my nie tylko go pojmujemy, ale także przeżywamy i odczuwamy na swój własny sposób. Jedni głoszą absolutyzm wartości, uznając że mają one raz na zawsze ustaloną treść. Inni głoszą indywidualizm, czyli zmienny charakter wartości, uzależniony od cech jednostkowych człowieka. Jeszcze inni wykazują, że słuszny jest relatywizm. Jest to pogląd głoszący zmienność wartości. Ta zmienność zależna jest nie od właściwości indywidualnych lecz od czasu i miejsca w którym żyje ten, kto ocenia.

cdn.

Maria Łayrakowska